

Między próżnością a pobożnością

14 kwietnia 2016

Wraz z momentem, gdy barbarzyński wódz obmył swe ciało w rytualnym basenie i zmówiono nad nim chrześcijańskie modlitwy – wprowadził swój kraj na karty historii. Pytanie tylko czy wychowany w warunkach ciągłej walki o bogactwa i władzę plemienny lider myślał o przyszłości rodzącego się państwa czy może kierował się prostym egoizmem – kręcącym się wokół pieniędzy i jego własnych kompleksów.

Mieszko I wg Jana Matejki (domena publiczna) W 966 roku Polska, przyjmując chrzest, weszła w krąg cywilizacji europejskiej. Chrzest był niejako oficjalnym potwierdzeniem państwowości tworzącego się przez wiele lat słowiańskiego władztwa. Chrześcijańskie państwo Mieszka I zyskiwała osobowość prawną, stawało się częścią wspólnoty międzynarodowej – powiedzielibyśmy dzisiaj. Choć okoliczności przyjęcia chrztu przez księcia Polan i jego poddanych giną w pomroce dziejów, to nie ulega wątpliwości, że akt ten zmienił diametralnie sposób życia naszych przodków. To wielkie w naszych dziejach wydarzenie uruchomiło proces przyjmowania zachodniochrześcijańskich wzorców prawnych, społecznych i ekonomicznych. Dawało Polsce Mieszka I prawo i możliwość korzystania z osiągnięć antyku czy renesansu karolińskiego.

Jakie były przyczyny takiej decyzji – decyzji, która w dłuższym okresie zmusiła zwykłych mieszkańców ziem polskich do wielkich zmian nawet w ich codziennym funkcjonowaniu? Wiele na ten temat już napisano i historycy od dekad spierają się w tej kwestii. Nie ulega wątpliwości, iż Mieszko – poślubiając czeską Dobrawę i przyjmując chrzest – kierował się doraźnymi interesami politycznymi. Zdawał sobie sprawę, że tylko państwo związane z Rzymem lub Konstantynopolem może budować silne

sojusze, uprawiać dyplomację i w końcu – uniknąć losu np. Słowiańszczyzny Połabskiej – podbitej i z czasem... zgermanizowanej. Źródła jakie się zachowały i historia uczą nas, że Mieszko może i był okrutnikiem, gwałcicielem, pewnie i zimnokrwistym mordercą, ale był przy szalenie ambitnym i rozsądnym liderem, wodzem.

Zbudowawszy państwo – w dużej mierze siłą i przemocą – musiał mu zapewnić dalszy byt po jego śmierci, musiał też zapewnić stabilność władzy własnej rodzinie. Chrzest sprawiał, że z naczelnika plemiennego stawał się chrześcijańskim władcą, co oznaczało wzmocnienie władzy, wyniesienie ponad ogół współplemieńców. Władca pogański sprawował bowiem władzę z przyzwolenia ogółu, władca chrześcijański – z woli Bożej. Być może w przyjęciu chrztu pomogła sama Dobrawa... którą Mieszko najzwyczajniej w świecie pokochał. Są badacze, którzy wierzą, że Mieszko prawdziwie się nawrócił. Spór o przyczyny nie będzie miał chyba rozwiązania jeszcze długo, ale postawmy dzisiaj inną tez i na większość tych przyczyn spójrzmy z innej perspektywy. Chrzest Polski był motywowany ekonomicznie i psychologicznie. Jak głosi bowiem stare przysłowie – skoro nie wiemy o co chodzi to na pewno chodzi o pieniądze. A tam gdzie pieniądze pojawia się zazdrość...

PAŃSTWO ZA ARABSKIE SREBRO

Targ niewolników w Jemenie. Słowiańscy niewolnicy często trafiali do krajów arabskich (domena publiczna) Nie od dzisiaj wiadomo, że na powstanie silnego organizmu politycznego w naszej części Europy wpływ miał handel niewolnikami. Ten sektor polskiej gospodarki w IX-XI był jednym z głównych czynników bogacenia się możnych – w tym Piastów. Prowadzone wojny dostarczały nie tylko łupów, ale i jeńców sprzedawanych na wielu obszarach zachodniej Europy czy w iberyjskich państwach muzułmańskich. Historycy od lat nie wykluczają zatem, że ten moralnie wątpliwy biznes dał Mieszkowi kapitał na umocnienie swojej władzy w samym kraju i pozycji biznesowej w relacjach z odbiorcami. No ale jak to pogodzić z etyką

chrześcijańską? Niektórzy badacze w tym kontekście mówią wprost – handel niewolnikami dał Mieszkowi pieniądze, ale sam chrzest groził, że Mieszko będzie zmuszony z niego zrezygnować. Oczywiście teoria to jedna strona medalu. W praktyce chrześcijańskie monarchie takie jak np. Czechy mimo przyjętego chrześcijaństwa dalej prowadziły ten handel – co też spotykało się z oburzeniem duchownych np. św. Wojciecha. W Polsce szacuje się, że proceder handlu niewolnikami funkcjonował jeszcze na przełomie XII i XIII wieku.

Sam handel niewolnikami nie stał jednak za decyzją o chrzcie – ale wydaje się, że to co za nim szło – czyli arabskie srebro. Badacza stawiają tezę, że to chęć czerpania zysków ze szlaków handlowych i opodatkowania korzystających z nich grup ludności dysponujących arabskim srebrem, czyli dirhemami, stanowiła jeden z głównych motywatorów ekspansji Piastów poza Wielkopolskę i tym samym budowę państwa, a w efekcie chrzest, który wszystkie te zdobycze umacniał spoiwem ideologicznym i propagandowym. Srebro było wyznacznikiem pozycji, potęgi i środkiem, którym Piastowie opłacali swoich wojów.

Przyjmując, że sam chrzest Mieszka był zorganizowany z pełną pompą można uznać, że sam w sobie był kosztowną i ociekającą splendorem uroczystością. Kto za to zapłacił? Mieszko. Widzący to członkowie elity bardziej od kwestii polityczno-religijnych docenili fakt, że ich władcę stać na rzucającą na kolana uroczystość. To stanowiło o jego sile. W czasach Mieszka to czy plemienny lider był w stanie utrzymać władzę zależało od jego zdolności do zaspokojenia potrzeb dobrobytu i bezpieczeństwa swoich ludzi. Od tego, od którego odwracało się szczęście, które musiał potwierdzać ciągłymi sukcesami, odwracali się też ludzie.

Srebra na ziemiach polskich w owym okresie było dużo – co potwierdzają badania archeologiczne. Od lat 930-ych i 940-ych zmniejsza się bowiem napływ srebra do Szwecji, a zwiększa się właśnie do centrum nowego państwa, czyli Wielkopolski i na Pomorze – które przez niektórych badaczy także uważane jest za

polityczne centrum państwa Mieszka. Napływały oczywiście przede wszystkim samanidzkie dirhemy, wybijanych przeważnie w Samarkandzie i Taszkencie. Choć dirhemy te były wygodną formą przyjmowania trybutu od ludów ościennych, lepszym sposobem ich pozyskiwania było dobranie się do znacznie większej liczby niewolników, których można było sprzedawać za to srebro. Można tym samym powiedzieć, że Mieszko przyjął chrzest bo go na to było stać, ale poprzez scementowanie swojej władzy i wejście do rodziny europejskich państw chciał lepiej rządzić, żeby się następnie dobrać do złotodajnej drogi, jaką był Bałtyk – najłatwiejszy, najszybszy, najskuteczniejszy szlak handlowy interesujący Skandynawów, Słowian, Bałtów no i Arabów. Szlak, który znacznie ułatwiłby pozyskiwanie srebra, który było nie jako być albo nie być dla Mieszka i jego rodziny. Mieszko zdawał sobie sprawę z jeszcze jednego aspektu takiej polityki społeczno-gospodarczej – w nowym coraz bardziej chrześcijańskim świecie taka polityka nie mogła już długo działać. Bez względu bowiem na możliwości konkurencja nie spała.

WALKA RYNKOWA

W Europie Środkowo-wschodniej czasów Mieszka i jego dziadów albo się łupiono, albo się było łupionym. To łupieżca stawał się bogaczem, panem i władcą. Ale w X wieku łupienie stało się trudne, bo kraj Mieszka zaczęły coraz gęściej otaczać silne organizmy państwowe. Ich łupienie było trudniejsze niż kiedyś walki plemienne. Mieszko żył w czasach, w których zapewne nie tylko on miał ochotę na pozyskanie wpływów i posłuchu. Jego pozycja nieustannie uzależniona była od potrzeb elit i form ich zaspokojenia. Elity tworzyły popyt na dane dobra umożliwiające ostentację bogactwa. Istotny dla tego aspektu był obieg wspomnianego srebra. To on zapewniał pewną równowagę polityczno-strategiczną między aktywnymi uczestnikami życia politycznego. Niemalające potrzeby sprawiały, że Mieszko żył w sytuacji nieustannej konkurencji między nim, a innymi „wodzami”. O sukcesie decydowało bowiem porównywanie

jednostkowego „kapitału” z bogactwami zgromadzonymi przez konkurentów. Rzecz w tym, że nie było jednej miary bogactwa. I to właśnie doprowadziło niejako do procesu koncentracji władzy, czego skutkiem było powstawanie większych i silniejszych organizacji terytorialnych, kontrolowanych przez przywódców, którzy wykazywali coraz większe ambicje polityczne i dążyli do utrwalenia swoich pozycji przez uniezależnienie się od demokracji wojennych.

Chrzest Mieszka – z jednej strony sfinansowany dzięki pozyskiwaniu arabskiego srebra i łupów prowadził do sytuacji, gdy konieczność walki z konkurentami kończyła się – bo jak tu przebić coś takiego, a z drugiej – o czym był mowa wyżej – dawał nowe możliwości pozyskiwanie bogactwa, dzięki dostępowi do nowych rynków. Warto zaznaczyć, że sposób funkcjonowania organizacji wodzowskich nie różnił się w pewnych gospodarczych aspektach od funkcjonowania wczesnych państw. Była to m.in. potrzeba gromadzenia atrakcyjnych przedmiotów nadających się do ostentacji bogactwa. To z kolei przysparzało politycznych sojuszników. I tu dochodzi do jeszcze jednego aspektu – wydaje się, że Mieszko przyjął chrzest ze względu na kompleksy związane z bogactwem Zachodu. Słowiański barbarzyńca miał bogactwo... ale brakowało mu tego splendoru jaki mieli chrześcijańscy władcy – uroczyste pochody, hołdy, powitania na zamkach i grodach. Brzmi fantazyjnie i mało historycznie? Może. Mieszko był jednak człowiekiem mającym swoje ambicje i pewne intelektualne horyzonty. Jednocześnie wychowany w swoistej kulturze „rozdawnictwa” i ostentacji mógł stwierdzić, że stać go na więcej.

CENA MODERNIZACJI

Mieszko niewątpliwie był człowiekiem inteligentnym i jako taki widział różnice poziomu życia między jego krajem, a światem cywilizowanym. Można powiedzieć, że u podstaw jego decyzji leżało nie tylko marzenie o kraju o lepszym dostępie do bogactwa, ale państwo samo w sobie będące bogate – państwo z murowanymi kościołami, grodami, zamkami i piśmiennymi sługami.

Henryk Samsonowicz powiedział kiedyś wprost – Mieszko mógł mieć ciężki kompleks swojego barbarzyństwa. Doskwierać mógł mu bowiem brak takich wyznaczników swojej pozycji, jakie mieli panowie Cesarstwa Rzymskiego. Nikt przed nim miecza nie nosił, nie miał za sobą misterium namaszczenia, nie miał całego obrzędu związanego z życiem dworu... i to dworu człowieka, który był przecież wielkim wojownikiem i wodzem. Brakowało mu wyznaczników pozycji typowych dla wielu przedstawicieli elit Europy. Przecież pokonał czeskiego księcia Bolesława, zabrał mu Śląsk i być może Kraków, ale to przed nim klęczą i jemu śpiewają, gdy wjeżdża do Pragi. Mieszko mógł tylko liczyć na pijatyki w grodzie, gdzie wszyscy cieszyli się z łupów.

Mieszko musiał pamiętać jednak nie tylko o swoim egoizmie. Jego państwo było jeszcze zlepkiem lokalnych wspólnot, plemion i księstw, gdzie działały więzi terytorialne, rodowe oraz lokalne. Z tymi układami musiał się liczyć – starym elitom przeciwstawiając nowe. Temu służyło m.in. budowanie nowych grodów m.in. w Sandomierzu czy Płocku lub Gdańsku. Nowe ośrodki osadnicze powstawały za panowania Mieszka w oddaleniu od pierwotnie istniejących tam osad. Proces ten służył oderwaniu lokalnych elit od wpływu na nowych rządzących. Mieszko musiał zburzyć starą plemienną strukturę, żeby stworzyć nową strukturę państwową – strukturę ludzi, którzy podobnie jak on chcieli nowej formy ostentacji bogactwa, pozycji, ceremoniału.

Takich ludzi Mieszko pozyskiwał z grona osób, które w starym układzie nie miały szansy zrobić kariery z różnych przyczyn – chociażby ze względu na zastane rady plemienne, od lat rządzone przez starszych danej wioski, osady lub grodu. U Mieszka młodzi mieli szansę się wykazać, dostać w zarząd nowy gród. Otrzymywali tym samo prawo zarządzania państwem. Mieszka uwalniał się niejako z obowiązku obdarowywanie łupami, srebrem. Dawał władzę i budził w wielu poczucie własnej wartości. Już nie tylko on, ale i jego otoczenie zaczęło potarzać – w czym my jesteśmy gorsi od Sasów, Turyńczyków,

Bawarów albo innych Szwabów? Dlaczego oni mają wyższe tytuły, powszechnie uznawane godności. Dlaczego są szanowani na różnych obcych dworach, a nas tam traktują jak dzikich barbarzyńców? Niewątpliwie w decyzji o chrzcie niebagatelnie znacznie miał zatem czynnik psychologiczny. Chęć dołączenia do lepszych, potrzeba awansu w oczach cywilizowanego świata była nie do przecenienia.

Złośliwie rzecz ujmując do chrztu doprowadziła nas próżność... można to jednak ująć łagodniej. Mieszko jako władca mający wiele bogactw, dążący do intensyfikacji procesów rynkowych, przebudowujący struktury społeczne chciał mieć coś więcej. Potrzebował dobrego image – który dawał przepustkę do chwiejnego w tamtych czasach, ale jednak przynoszącego pewne korzyści – systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Wejście we wpływy Cesarstwa i Papieństwa było czymś takim, jak wejście we współczesnych czasach do ONZ, Unii Europejskiej czy NATO. Nie gwarantowało od razu krainy miodem i mlekiem płynącej, ale dawało szansę na lepsze jutro.

WSCHÓD CZY ZACHÓD?

Chrzest jako wyraz próżności Mieszka I? Przyjmując taki wariant trzeba by oczywiście mówić o 966 roku nie jako chrzcie Polski, a jako chrzcie Mieszka – pewnie też jego dworu, drużyny. Idąc tym tropem należałoby też zadać pytanie, dlaczego Mieszko zdecydował się jednak na Rzym, a nie np. na znacznie bogatszy i rzucający na kolana Konstantynopol? W „Powieści lat minionych” autor przytacza historię jak to Włodzimierz Wielki zastanawiał się w pewnym momencie czy przyjąć chrześcijaństwom z Zachodu, ze Wschodu czy może Islam? Podobało mu się posiadanie wielu żon, ale wzdrygał się na myśl o abstynencji. Rzym wydawał mu się biedny, daleki i mało ciekawy... i tak na drodze selekcji padło na „prawosławny” chrzest z Konstantynopola. Mieszko swoją decyzję podjął z kolei głównie w oparciu o chęć posiadania dobrych relacji z zachodnimi sąsiadami. Spory doktrynalne – które de facto dopiero 100 lat po chrzcie doprowadzą do rozłamu na katolicyzm

i prawosławie – nie interesowały Mieszka. Chrzest dla niego, ale także dla takich władców tych czasów, jak Gorm z Danii, Olaf z Norwegii czy Stefan z Węgier, był narzędziem umożliwiającym zawieranie traktatów międzypaństwowych i prowadzenie lepszych transakcji handlowych.

Autorstwo: Marcin Sałański

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Adamczyk Dariusz, „Silber und Macht. Fernhandel, Tribute und die piastische Herrschaftsbildung in nordosteuropäischer Perspektive”, ca. 800-ca. 1100, Wiesbaden 2014.
2. Tenże, „Między Kijowem a Gnieznem. Wybrane aspekty topografii i funkcji arabskiego srebra na ziemiach słowiańskich w X i na początku XI wieku”, „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 5 (2009), s. 66-79
3. Samsonowicz Henryk, „Dzień chrztu i co dalej...”, Warszawa 2008.
4. Urbańczyk Przemysław, „Zanim Polska została Polską”, Toruń 2015.